

POWRACAJĄCE ILUMINACJE

Kazimierz Orłoś: Powrót.
Wydawnictwo Literackie, Kraków
2021, s. 304.

Kazimierz Orłoś w najnowszym tomie opowiadań nie tylko sięga po swój dawny, nieopublikowany tekst z 1988 roku zatytułowany *Powrót* – oparty na wspomnieniach pisarza z rzadko przez niego komentowanego pobytu w Solinie, kiedy to pracował kilka lat na budowie tamtejszej elektrowni – ale generalnie można powiedzieć, że dokonuje retrospektywnego przeglądu kolejnych faz swojej twórczości. A do wątków wspomnieniowych także poprzednio wracał we wznowieniach swoich książek o zmieniającym profilu, np. w *Drewnianych mostach*. Ten „retro” przegląd przyświecający koncepcji tomu sygnalizowany jest już w spisie treści, który dzieli jego

zawartość na kolejne cykle; inicjuje je zestaw *Opowiadań mazurskich*, po którym dopiero plasują się wybrane z dawnych teczek, a do tej pory z rozmaitych powodów pomijane w różnych wydaniach *Opowiadania pierwsze*. W cyklu „pierwszych” nie zmieściły się umieszczone na początku tomu „mazurskie” – pewnie dlatego, że te właśnie znamionowały kiedyś istotny przełom w programie ideowym i estetycznym pisarza. Mianowicie to w okresie bliższych jego związków z regionem Mazur, obfitującym w inspiracje z letnich wypadów w latach dziewięćdziesiątych – szczególnie w utworach, które Orłoś zgromadził w tomie *Niebieski Szklarz* – doszło do istotnej zmiany jego strategii pisarskiej: mniej odwołuje się on tu już (jak w poprzednich powieściach i opowiadaniach, np. w *Cudownej melinie*) do naszych sumień obywatelskich i odczuć patriotycznych, a bardziej kieruje swe medytacje i swoiste epifanie do wyobraźni i wrażliwości estetycznej. Zasadniczego bodźca do poznawczych iluminacji dostarcza pisarzowi teraz własna biografia, a zwłaszcza uznawane wcześniej za mało istotne przeżycia czasów dzieciństwa, spędzanego w apogeum stalinizmu w polskim wydaniu z rodziną właśnie na Mazurach – a groza tamtych lat zostaje tu przytłumiona przez dziecięcą perspektywę oglądu i oceny świata.

Umieszczone na początku tomu teksty z zestawu „mazurskiego” często oparte są na dość przypadkowych obserwacjach i impresyjnych wrażeniach narratora, oczywiście estetycznie spożytkowanych i rozwiniętych. I tak pod dość zagadkowym tytułem *Leśne echa* kryje się krótka relacja o reakcji przemierzającego dąbrowę bohatera na odgłos rozlegającego się w pewnej odległości skowytu – czy to psa, czy lisa; późniejsze poszukiwania słyszanego jeszcze dzień później zwierzęcia, nawet w jamach i wykrotach leśnych, nie doprowadzają jednak do rezultatu, aż bohater tej zagadki leśnej zaczyna niepokoić się o siebie: *Nie potrafiłem psa odnaleźć. Pomyślałem, że być może mam omamy, że ten skowyt słyszę tylko w głowie, w uszach. Zaniepokoiłem się (...) Po pięciu dniach odezwał się tylko raz. Jakby z daleka i niewyraźnie. Zawołałem: „Hej, hej”. Odpowiedziało echo.*

Kolejne złudzenia dopadają bohatera następnego, ledwo dwustronicowego, a zapowiadającego w tytule „kosmiczne” wyzwania utworu, kiedy udaje się on na łąkę, by podziwiać wcześniej obwieszczane w prasie widowisko „wybuchów” spadających na nocnym niebie meteorytów, znanych pod nazwą Perseidów – i znowu nie doczeka się spodziewanych widoków, co go skłania do przemyśleń, związanych jak w poprzednim opowiadaniu z zalegającą w naturze ciszą: *Minuty dłużyły się. Cisza. Odległy poszum lasu. Zacząłem myśleć o śmierci. Czy gdzieś w tej pustce nad nami jest miejsce na niebo, Pana Boga (...) Czy – poza naszą wiarą i wyobraźnią – po śmierci naprawdę istniejemy inaczej?* W końcu medytujący samotnik dostrzega w oddali błysk jednej, chyba spadającej, gwiazdy, ale nie jest pewien, czy to zapowiadany meteoryt, więc czuje narastający zawód: *Czekałem jeszcze kwadrans – może trochę dłużej. Szyja zabolala od kręcenia głową (...) Nic. Pusto.* Po tym opowiadaniu, zadającym *Kosmiczne pytania*, inspiracji do dalszych miniatur prozatorskich Kazimierza Orłosa dostarczają podobnie przypadkowe, ulotne zdarzenia przeżywane bądź obserwowane przez niego podczas wypoczynku na Mazurach. Takie jak np. komentowany w *Konercie wilgi* śpiew niewidocznego ptaka – który ukrywa się przed wypoczywającym na leżaku w ogrodzie bohaterem, akurat czytającym *Ciemne aleje* Bunina; wędrujący nieraz w poszukiwaniu autorki tego koncertu bohater kilkakrotnie obchodzi potem gospodarstwo, ogląda sad, jesiony po drugiej stronie drogi – i dostrzega sikorki, szpaki, sójki, zięby, nawet słowiki, ale wysłuchiwanego (przecież z bliska) wykonawcy bardzo głośnego jak *motyw powtarzany na flecie* koncertu nie ma...

Przyjęcie przez autora tych mikroopowiadań takiej, medytacyjnej i impresyjnej (niekiedy lirycznej) postawy, niesklaniającej się ku metafizycznym konkluzjom bądź społecznikowskim pointom, w nieunikniony sposób łączy się z upiększaniem i mityzacją świata dorosłych – tego także zapamiętanego z lat młodości, pogrążonego w regionie Mazur w oparach bierutowsko-stalinowskiej smuty. Nic dziwnego zatem, że narrator tych często

realistycznych relacji pozbawionych „życiowej” pointy czy wręcz migawek z merytorycznym podtekstem skłania się ku ponadczasowej, metafizycznej interpretacji przyczyn takiego, a nie innego stanu spraw doświadczanego przez siebie świata, co uświadamia przypomnienie jednego z cytatów z wspomnianej wyżej powieści: *I pomyślałem o Bogu pierwszy raz inaczej, o tym Szklarzu Niebieskim, który odwołuje się tu już mniej do naszych sumień i odczuć patriotycznych, bardziej do wyobraźni i wrażliwości estetycznej.* Z krytyczną uwagą, ale i estetyczną wrażliwością Orłoś opisuje czy recenzuje, nazwijmy to, w swoich tekstach otaczający go mniej lub bardziej bezpośrednio, a dotyczący też jego świat, który na ogół, jak wynika z obserwacji autorskich, znajduje się delikatnie mówiąc w nie najdoskonalszym stanie i wymaga naprawy, a w każdym razie zajęcia stanowiska przez czujnego jego obserwatora i komentatora.

W dalszych cyklach *Powrotu*, zatytułowanych *Opowiadania dawne*, *Opowiadania ostatnie* i *Opowiadania inne*, pisarz wraca do swojego okresu twórczego związanego z czasem dominacji PRL-u, w którym zaznaczyła się jego wrażliwość obywatelska, dopingowana przez wzmoczony instynkt rewizji społecznej. Kazimierz Orłoś dawał wyraz temu nie tylko w swojej prozie, ale i angażując się piórem publicysty na łamach czasopism i gazet codziennych w gorące spory Polaków. W słynnej *Cudownej melinie* (która została na kilkanaście lat skazana na indeks cenzuralny PRL-u i ukazała się nakładem paryskiego Instytutu Literackiego Jerzego Giedroycia) oraz innych książkach pisanych w latach siedemdziesiątych rzucał – i to przebywając w kraju, nie na emigracji – jedno z najodważniejszych wyzwań establishmentowi politycznemu chyłącego się już do upadku PRL-u. Tyle że w najnowszym wyborze te opowiadania „dawne” i „inne” z dalszych zestawów zdają się nieco zawodzić, pełniąc rolę jakby uzupełniającą treści znane już z opublikowanych przed przełomem solidarnościowym książek pisarza.

Mieczysław Orski